Nr 21. Kraków, Sobota 14 Stycznia 1911. Rok XXX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. - W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). - W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h, - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z Towarzystwa demokratycznego.

Kraków, 13 stycznia.

W salach Tow. demokratycznego odbyło się wczoraj liczne i nader interesujące zebranie. Dotyczyło ono najbardziej aktualnego dziś zagadnienia, kwestyi kanałowej, a oświetlił ją przed zebranymi gruntowny znawca tej sprawy poseł do parlamentu prof. Sikorski. — Wśród słuchaczy byli: prezydent Leo, wicepr. Szarski, posłowie Bandrowski, Federowicz i Petelenz, adwokat i redaktor Zygmunt Gargas z Wiednia, burmistrz m. Oświęcima p. Roman Mayzel, cały szereg radców miejskich i przemysłowców, przedstawiciele wreszcie różnych innych zawodów. Posłowie m. Krakowa dr Staniszewski i Zieleniewski usprawiedliwili swą nieobecność koniecznością wyjazdu z Krakowa.

Zebranie zagaił prezes Tow. dr Petelenz, który powitał zebranych i podniósł konieczność wyjaśnienia kilku kwestyj politycznych wobec sytuacyi, jaka powstała obecnie w Wiedniu. Jedną z nich, kwestyę kanałową, wyjaśni poseł Sikorski, którego mowca zaprasza do stołu prelegentów.

Referat.

Pos. Sikorski zabrał pierwszy głos i omawiał sprawę kanałów. Gdy ostatni raz referował o tej sprawie w Tow. demokratycznem, miał nadzieję, że budowa dróg wodnych wkrótce się rozpocznie. Tak było w kwietniu 1910 r., dopiero w maju zaczęły się zbierać chmury i sprawa kanałów niepomyślny wzięła obrót. Długo nie znano powodów, dla których kanały nie mają być budowane, dlaczego nastąpiła tak gwałtowna zmiana w stanowisku gabinetu. W Izbie posłów ze strony wielkiego przemysłu pierwsze strzały padły z ust posła Günthera ze Śląska przeciw budowie kanału galicyjskiego. Zoryentowaliśmy się więc, skąd grozi niebezpieczeństwo, bo to co ministrowie Biliński i Dulęba podawali za przyczyny odpornego wobec kanałów stanowiska, t. j. koszta, nie mogło stanowić realnych przeszkód. Tak samo względy polityczne (Izba panów) nie mogły być wyłącznym powodem oporu. Argumenty pp. Skenego i Baenreitera były niewystarczające wobec wielkiego bowiem wpływu, jaki rząd wywiera na Izbę panów.

Były też inne powody. Przemysł zachodnio-austryacki ciągle stawia — jak wiadomo — przeszkody rozwojowi przemysłu galicyjskiego, boi się więc kanałów. To powiedział Günther, takiego zdania był także dr Kramarz. Na śniadaniu u posła Kozłowskiego oświadczył, że przemysłowe koła czeskie wtedy dopiero zgodzą się na budowę kanałów, gdy naród ich otrzyma pewne koncesye polityczne. Stanowisko to tem łatwiej zajmować mogą, że otrzymali już 51 milionów na regulacyę Wełtawy, co jest przecież równoznaczne z budową kanałów. Więc o sobie Czesi nie zapomnieli i tak umieli się postawić, że minister Biliński oświadczył, iż ani rząd Bienertha, ani żaden inny kanałów budować nie będzie; na dalsze zapytanie, czy i dla Czech nie będzie się kanałów budować, oświadczył brutalnie: Naturalnie, że dla Czech kanały będą!

W tych warunkach Koło polskie zmuszone było gabinet obalić, a chodziło potem tylko o to, aby nowy gabinet złożyć tak, aby nowy rząd nie był przeciwnikiem kanałów.

Czy i o ile się to udało? Sprawę z początku postawiono bardzo korzystnie i zgłoszono do nowego gabinetu pp. Głąbińskiego i Kędziora. Wejście ostatniego do gabinetu dawało wprost gwarancyę, że kanały będą budowane. Tymczasem Koło Polskie kandydatury radcy Kędziora nie zdołało przeprowadzić. Nikogo nie winiąc, podnieść jednak należy ze zdziwieniem, że komisya parlamentarna tak łatwo odstąpiła od swego żądania. Stało się, a dziś nowa powstała wątpliwość, czy minister Zaleski, jako urzędnik, będzie mógł walczyć o kanały, czy zresztą przekonania jego pozwolą mu iść w tym kierunku, bo w enuncyacyi swej przed komisyą parlamentarną Koła sprawy tej nie poruszył. Jedynym tedy mężem w gabinecie, który tej sprawy naszej bronić będzie, jest dr Głąbiński.

Dawny jednak prezes Koła został ministrem kolei żelaznych. Człowiek niezwykle sumienny, zechce się przedewszystkiem zapoznać dokładnie ze sprawami swego resortu, kanałami zaś zajmować się będzie mógł tylko pośrednio. Może ich bronić, gdy znajdą się na porządku obrad rady ministeryalnej, bezpośrednio z tą kwestyą się nie spotka.

Formułka co do kanałów, którą zobowiązał się złożyć baron Bienerth, jest bardzo skromną. Lecz nawet to oświadczenie premiera nie będzie wcale obowiązującem, a wobec tego pozycya ministra Głąbińskiego w gabinecie będzie nie do pozazdroszczenia. Znając jego przekonania i wielką miłość do kraju, spodziewać się należy, że nie pominie żadnej sposobności, aby tę sprawę poprzeć. W jednym kierunku, jako minister kolejowy, będzie mógł niejedno sprostować, mianowicie w kierunku rentowności kanałów. Przypomnieć należy, że podstawą oceny wydatków na kanały były niedawno cyfry, dotyczące rentowności kolei północnej, na podstawie których minister handlu ogłosił znany komunikat o nierentowności kanałów. Od ministra Głąbińskiego oczekiwać należy, że te obliczenia rentowności kolei sprowadzi do właściwej miary i zbliży je do faktycznego stanu rzeczy.

Mowca wspomniał następnie, że minister Biliński u dworu przedstawił ujemnie stronę rentowności kanałów (w odniesieniu do wydatków wojskowych), rzeczą ministra Głąbińskiego będzie to błędne dziś przekonanie najwyższych sfer o kanałach sprostować i zmienić.

Co do ministra Weiskirchnera — mówił poseł Sikorski dalej — i jego odpornego wobec kanałów stanowiska, to ten minister sam proponował odłączyć sprawę budowy dróg wodnych od kompetencyi ministerstwa handlu i przydzielić ją do ministerstwa robót publicznych. Ale czy przez to nie wpadlibyśmy z deszczu pod rynnę? Nie wiadomo, jakie zajmie w tej sprawie stanowisko minister robót publicznych Marek, Czech, który z pewnością, aczkolwiek urzędnik, będzie się starał i w tej sprawie iść ręka w rękę z czeską reprezentacyą parlamentarną.

Z tych przyczyn i względów sprawa budowy kanałów przedstawia się i dziś niepomyślnie i nie pozostaje nam nic innego, jak wobec nowego rządu zająć dawne stanowisko i domagać się, aby ten postulat kraju został stanowczo spełniony. Trzeba oto podwoić czynność a przedewszystkiem przynajmniej to osiągnąć, iżby budowie dróg wodnych nie przeszkadzano.

Co do stosunków w Izbie, to Koło polskie ma za sobą w sprawie kanałów właściwie tylko jeden klub, który tę sprawę popiera. Socyaliści są gorącymi zwolennikami tej sprawy; z posłów polskich pp. Daszyński i Moraczewski wymownie ją poparli. Chrześcijańsko-socyalni, którzy za życia dra dra Luegera sprawę popierali, potem tego zaniechali i dopiero w ostatnich czasach (prof. Schmidt w Radzie m. Wiednia) zaznaczył się korzystniejszy zwrot. Co do Czechów, odbywają się u nich zebrania za kanałami; gdy jednak żąda się od nich czegoś konkretnego, widać w nich chęć odroczenia sprawy. Na Morawach jest lepiej, dzięki przedewszystkiem prof. Smrczkowi. Co do Słowian południowych, to ci za jaką taką pomoc ze strony Polaków dla ich spraw, będą głosowali za kanałami. Niemcy wolnomyślni są kanałom — przeciwni. Ta sytuacya w Izbie wykazuje, że nawet za cenę popierania innych klubów w ich własnych sprawach, możnaby tylko z trudnością sklecić większość dla kanałów.

A jak się ma rzecz ta w Kole polskiem? W ostatnim czasie szło ono jednolicie za kanałami, ale — snać z tego powodu, aby nowemu rządowi nie czynić trudności.

W kraju naszym na zgromadzeniach, nawet ludowców, wszędzie uchwala się rezolucye za kanałami. Apel krakowskiej Rady miejskiej nie pozostał bez rezultatu. Dobrze byłoby, gdyby w kraju naszym udało się utworzyć osobne towarzystwo dla popierania sprawy budowy kanałów.

Wkońcu usprawiedliwiał pos. Sikorski pesymizm, jaki przebija z jego wywodów o kanałach. Może to i lepiej, że czarniejszych użył barw, bo w ten sposób większa pewność, że czujność nasza nie będzie uśpioną, że postawa będzie energiczniejszą, że działalność — uwieńczy pozytywny rezultat (Żywe oklaski).

Dyskusya.

Redaktor „Slav. Tagblatt" z Wiednia, dr Zygmunt Gargas, wskazał na niesankcyonowaną dotąd krajową ustawę dra Battaglii o statystyce handlowo-przemysłowej. Przyczynił się do tego „Bund der oesterr. Industriellen", który tej ustawy się uląkł, widząc w niej niebezpieczeństwo ze strony przemysłu galicyjskiego dla przemysłu zachodnio-austryackiego. Jestto jednak objaw nieodosobniony i nasze przedstawicielstwo liczyć się powinno z temi przeszkodami, jakie stawia się rozwojowi naszego przemysłu. Ponieważ zaś istnieją kraje koronne, jak np. Kraina, Bukowina i t. d., które również upośledzone są przez Niemców w dziedzinie przemysłowej, przeto Koło polskie może znaleść naturalnych sojuszników dla spraw swego przemysłu w tych słowiańskich krajach. Nasze dążenia w tym kierunku powinny przybrać konkretną formę, tem bardziej, że stronnictwa parlamentarne nie są ugrupowane wedle postulatów ekonomicznych, aczkolwiek aspiracye ekonomiczne w każdym klubie mają wybitnych zwolenników. Co do kanałów — wskazuje mowca na słowa bar. Bienertha, który oświadczył że radcy Kędziora nie można powołać do gabinetu, bo jest on wybitnym zwolennikiem budowy kanałów. Słowa te nader wymowne i dlatego projekt posła Sikorskiego, aby utworzyć Towarzystwo dla popierania budowy kanałów jest jak najbardziej aktualny. (Żywe oklaski).

Poseł Bandrowski wskazuje na uchwałę Koła Sejmowego Polskiego, które jednomyślnie oświadczyło się za kanałami. Ta uchwała obowiązuje Koło Polskie w Wiedniu i od tego imperatywu usuwać się nikomu nie wolno. (Oklaski). Zmiana gabinetu nie powinna wywoływać odwrotu, bo dla reprezentacyi naszej istniały tylko dwie drogi: albo nie brać udziału w rządzie, jeżeli rząd nie da gwarancyi co do kanałów (żywe oklaski), albo wziąć udział, jeżeli się te gwarancye uzyska. Tymczasem stało się coś, czego jeszcze dobrze nie rozumiemy, ale co wygląda jako rzecz połowiczna. (Potakiwania). Nie znamy układu, wiążącego posłów naszych z rządem, w każdym jednak razie zanosi się na to, że gwarancye rządu co do kanałów może nie będą wystarczające. Będziemy mieli tylko deklaracyę, w następstwie może rząd ten ustąpi i dlatego lepiejby było, gdybyśmy udziału w tym rządzie nie brali. Takie stanowisko zajęli Czesi i to jest ich siłą (Bardzo słusznie!), z którą się rząd liczy, i taksamo liczyłby się z nami, gdyby nasz reprezentant nie zasiadał w gabinecie. Jeżeli nie znajdziemy w sobie siły odpowiedniej, zdarzyć się może, że upadać będzie gabinet jeden po drugim, a kanałów nie otrzymamy.

Czy się dobrze stało, że dr Głąbiński wszedł do gabinetu? Jaką my w tym gabinecie mamy pozycyę? Zdaje się, że gorszą, niż przedtem, że nastąpiło osłabienie naszego współdziałania. P. Zaleskiego rząd sam desygnował. Mowca nie chce oceniać działalności p. Zaleskiego, jako urzędnika, ale to, co on w komisyi parlamentarnej Koła polskiego powiedział, nie uprawnia do zbytnich nadziei na przyszłość a w każdym razie wie on dobrze, co obecnie czuje cały kraj. W enuncyacyi ministra Zaleskiego wiele było zapowiedzi, lecz nas one nie zadowolniły.

Jeżeli na tych wszystkich przesłankach sąd nasz oprzemy, zobaczymy jasno, że poza deklaracyą, którą wypowiedzieć ma premier, stanowisko nasze jest słabsze. I pozostaje nam jedno tylko: nie oglądać się na żadne okoliczności postronne, lecz na własną potrzebę, kojarzenie się i łączenie dla zdobywania dla kraju wielkiego terenu pracy wytwórczej, celem uniezależnienia nas od obcych. To jest zadaniem Koła polskiego; jeżeli temu zadaniu ono nie podoła, wtedy powiemy, że nie spełniło ono swego zadania. (Oklaski).

Redaktor Konopiński zaznaczył, że wielkiej potrzeba będzie energii, aby przeprowadzić sprawę, którą Koło polskie zaniedbało, co należy wypowiedzieć otwarcie. Czesi rozumieli swój interes i to, co mieć chcieli, już na Wełtawie — uzyskali. My, dla których zagłębie krakowskie tyle przedstawia nadziei, opieraliśmy je tylko na kanałach, i to nietylko na wewnętrznym kanale galicyjskim, ale i kanale, łączącym nasz kraj z zachodem. I to zaakcentować powinniśmy, że nam chodzi o cały kanał Dunaj—Odra—Wisła—Dniestr, że nie zadowolnimy się jakimś skrawkiem Wisła—Dniestr. (Potakiwania).

Dziś zresztą budową tego skrawka zadowolić się nie można, bo przecież rzecz tę należy robić „na wyrost" (wesołość), aby starczył na długie lata. Mowca zgłasza następującą

rezolucyę:

„Zgromadzenie żąda, aby Koło polskie budowę kanału Dunaj—Odra—Wisła—Dniestr uważało i nadal za pierwszorzędny postulat naszej polityki w parlamencie.

„Zgromadzenie wyraża opinię, że Koło polskie nie może zwolnić rządu od wykonania ustawy o budowie kanału z r. 1901, i że stosunek Koła polskiego do rządu zależeć powinien od stanowiska, jakie zajmie rząd w sprawie wykonania ustawy kanałowej z r. 1901".

Poseł Peroś zwraca uwagę, że istnieje pewna łączność między pogorszeniem się sprawy kanałowej z pogorszeniem się stosunków w Kole Polskiem. Powaga Koła Polskiego skutkiem niesnasek wewnętrznych została na szwank narażoną i dlatego prezydent ministrów zdobył się na takie niezwykle szczere wyznanie w sprawie budowy kanałów. Zresztą wyżsi urzędnicy, a wiadomo, że państwem nie rządzą ministrowie, lecz szefowie sekcyjni, byli przeciwni kanałom. Mimo wszystko, stanowcza i na zewnątrz jednolita opinia Koła może sprawę kanałów pchnąć na realne tory i w tym kierunku kraj może wywrzeć odpowiedni nacisk. Mowca wyraża życzenie, aby konsolidacya Koła jak najrychlej nastąpiła (Oklaski).

Profesor Bujwid polemizując z poprzednim mowcą, nie sądzi, aby brak konsolidacyi w Kole zabagnił sprawę kanałów. Wtedy, gdy sprawa jeszcze jako tako się przedstawiała, solidarność Koła była wystarczającą dla przeprowadzenia tej sprawy; przedstawiciele nasi byli tylko za uprzejmi, za grzeczni wobec rządu. Jeżeli rząd tworzy anarchię, nie wykonując ustaw, to cóż na to powiedzieć. Dziś inne należało zająć stanowisko, a nie wysyłać swego przedstawiciela do gabinetu.

P. Nawratil wskazuje na to, że minister skarbu Biliński nietylko w sprawie kanałowej, ale i w sprawie regulacyi rzek nie wywiązał się ze swoich zobowiązań, już ustalonych. Mowca przedstawia kilka przykładów z powiatu żywieckiego.

Poseł Petelenz podnosi, że głównym winowajcą jest minister handlu Weiskirchner, aczkolwiek i dwa kraje interesowane w sprawie kanałów, Morawy i Śląsk, nie są bez winy, bo reprezentacye tych krajów nie uchwaliły dotąd gwarancyi 12 proc. na koszta kanałów.

Poseł Sikorski odpowiadał na wywody kilku mowców. Wskazał, że Koło polskie mimo niejednolitości swego składu, w głównych sprawach kraju idzie solidarnie. Mowca wyjaśniał jeszcze poszczególne fazy sprawy kanałowej i usprawiedliwiał się, dlaczego w referacie o kanałach uderzał w ton tak pesymistyczny i minorowy.

Przemawiali dalej pp. Peroś i Zangen, poczem jednogłośnie uchwalono zgłoszoną przez red. Konopińskiego rezolucyę.

Z powodu spóźnionej pory drugi referat, który o kwestyach delegacyjnych wygłosić miał pos. Petelenz, odroczono do następnego zgromadzenia, którego termin podany będzie wkrótce.

„Sprawa oświęcimska".

Następnie zabrał głos burmistrz miasta Oświęcima, p. Roman Mayzel, i poruszył sprawę wyłączenia tego miasta z wiejskiego okręgu wyborczego nr 36 (przy wyborach do Rady państwa: rzecz tę omówiliśmy onegdaj; Przyp. red.). Mowca prosił o zainicyowanie w tej sprawie akcyi przez Tow. demokratyczne.

W dyskusyi zabierali głos pp. dr Doboszyński, Konopiński i inni, poczem uchwalono następujący wniosek redaktora Konopińskiego:

1) „Poleca się prezydyum Towarzystwa, aby z burmistrzem i referentami Oświęcima omówiła tę sprawę i zdefiniowała wskazane wnioski; 2) Zgromadzenie wzywa grupę posłów demokratycznych, aby się tą sprawą zajęło, poruszyło ją w Kole polskiem i wystąpiło z odpowiednim wnioskiem w parlamencie."

Na tem po godzinie 10 wieczór przewodniczący dr Petelenz zamknął posiedzenie, poczem w salonach Towarzystwa odbyła się uczta, podczas której wypowiedziano szereg toastów.

Walka o Bank wspólny.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Budapeszt. Sejm obradował dalej nad ustawą bankową. Przemawiali pos. Thaly z partyi Justha i hr. Apponyi z partyi Kossutha. Gdy Apponyi skończył odezwały się burzliwe demonstracyjne oklaski, które trwały tak długo, że następny mowca pos. Tiedes z partyi Justha nie mógł przyjść do głosu. Opozycya żądała, aby Tiedes wobec tego przemawiał na następnem posiedzeniu. Prezydent dzwonił kilkakrotnie, wreszcie nastał spokój i Tiedes domagał się, aby ze względu na spóźnioną porę mowę jego odroczono. Prezydent oświadczył, że to sprzeciwia się regulaminowi, ponieważ godzina jest jeszcze przedwczesna; wobec tego nie poddał tego wniosku pod głosowanie (wrzawa na ławach opozycyi).

Prezydent przerywa posiedzenie. Po przerwie Tiedes ponownie prosił o odroczenie swej mowy. Prezydent oddał ten wniosek pod głosowanie, lecz Izba go odrzuciła, tak że Tiedes musiał mówić. Mówił przeciw przedłożeniu. — Potem posiedzenie przerwano, następne dziś.

Polityka zagraniczna Francyi.

(Tel. „N. Reformy".)

Francya a Austro-Węgry.

Paryż. Ustęp mowy ministra spraw zagranicznych Pichona dotyczący stosunku Francyi do Austro-Węgier wedle oficyalnych zapisków, opiewał: Austro-Węgry z punktu widzenia zagranicznego są czynnikiem utrzymującym równowagę w całości. Interesy ich nie stoją w żadnem przeciwieństwie do naszych. Austro-Węgry należą do innego systemu aliansów, niż nasze, mimo to jednak nie ma powodu do przeciwieństw między nami. Nie jest naszą rzeczą, abyśmy byli tej monarchii przeciwnikami; może zresztą bylibyśmy nimi, gdybyśmy prowadzili politykę wojowniczą. Ponieważ jednak pragniemy pokoju, musimy utrzymywać z monarchią austro-węgierską stosunki pojednawcze, (Głosy: Bardzo dobrze!) które zresztą w swem praktycznem zastosowaniu podporządkowane są zobowiązaniom, jakie dla nas z naszych traktatów i aliansów wynikają.

Głosy prasy o mowie Pichona.

Paryż. Prasa omawia życzliwie mowę ministra Pichona. „Petit Parisien" mówi, że mowa Pichona dała Francyi pewność co do obecnej stałości sytuacyi dyplomatycznej. „Lanterne" pisze, że twierdzenie Pichona, iż dziś nikt bez woli ludu nie może rozpocząć wojny, wywarło doskonałe wrażenie. Tę uspokajającą prawdę wypowiedział wprawdzie minister demokratyczny, lecz jest ona ważną dla wszystkich rządów. „Figaro" powiada natomiast, iż nawet w naszych czasach bywają okoliczności, które składają się na to, że wojna niejako sama przez się wybucha. Zresztą Pichon wie lepiej, niż kto inny, że wśród obecnych stosunków europejskich udział ludów, czy też ich reprezentacyi, w kierowaniu dziejami nie wszędzie jest jednakowy. Z tej też przyczyny Francya dla ochrony swych interesów powinna być zawsze przygotowaną do odparcia każdego ataku. „Gaulois" wywodzi, iż słusznem jest oświadczenie Pichona, że Francya musi posiadać silną armię i marynarkę, aby jej dyplomacya mogła mieć wolną rękę. Jaures w „Humanité" ironizuje mowę Pichona i twierdzi: Pichon powiedział, że mamy wprawdzie wszędzie sojuszników, przyjaciół, kuzynów i wujaszków, ale że właśnie dlatego potrzebujemy miliona żołnierzy i bagnetów.

Jaures przeciwko Rosyi.

Paryż. W dalszym ciągu rozprawy nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, Jaures omawia najprzód sprawę aneksyi Bośni i Hercegowiny i twierdzi, że dyplomacya odegrała w tej sprawie niewyraźną rolę. Przed aneksyą toczyły się rokowania między Aehrenthalem a Izwolskim, który na przyrzeczenie zmiany status quo na morzu Czarnem zgodził się na aneksyę i dopiero po aneksyi, gdy tych zmian nie uzyskał, podniósł protest. Co się tyczy kolei bagdadzkiej, to Rosya przyrzekła w Poczdamie użyć swojego wpływu na Francyę w duchu realizacyi tego projektu kolejowego — naturalnie pod warunkiem, że nie wybuduje się kolei anatolskiej. W jakiej mierze rząd brał udział w tem pokrzywdzeniu Turcyi i Persyi na korzyść Rosyi i germanizmu? Czy rząd wiedział, że ta kwestya będzie w Poczdamie przedmiotem rokowań?

Min. Pichon woła: Wiedzieliśmy, że chodziło o Persyę i koleje perskie!

Jaures: Bynajmniej! Także w chwili zawierania sojuszu z Francyą Rosya nie myślała o zerwaniu z Niemcami. Byłoby dziecińśtwem wierzyć, że Rosya popierać będzie żądania Francyi wobec Niemiec! Zwracając się do ministra powiada Jaures: Byłoby koniecznem określić dokładnie, że Pan w tych sojuszach i porozumieniach widzi tylko gwarancyę pokoju, a nie zrzeka się tego, aby pogwałcone prawo wobec Polski, Irlandyi, Alzacyi i Lotaryngii wywalczyć w drodze dyplomatycznej, a nie z bronią w ręku. Francya nie powinna w trójporozumieniu odgrywać roli podrzędnej.

Jaures krytykował dalej także politykę Pichona w sprawie Limanowej i obojętność Francyi wobec losu Persyi.

Groźna sytuacya w Portugalii.

(Telegramy „N. Reformy".)

Strajki trwają dalej.

Lizbona. Połączenie telegraficzne między Madrytem a Lizboną przerwane. Poczta portugalska nie funkcyonuje. Wczoraj nie roznoszono już listów.

Lizbona. Położenie w strejku kolejowym jest niezmienione. Zaopatrywanie miast w środki żywności odbywa się wozami lub drogą wodną.

Dymisye.

Lizbona. Sekretarz rady nadzorczej kolei państwowych podał się do dymisyi. Żądali tego strajkujący kolejarze. Ministrowie odbyli wczoraj naradę w sprawie strajku. Wyższy funkcyonaryusz Związku kolejarzy konferuje z komisyą strajkową. Dotąd panuje spokój. Związek kolei żelaznych odrzucił żądania kolejarzy, natomiast ofiarował im 10 prc. podwyższenia płac. Strajkujący odrzucili tę propozycyę, nie zgodzili się także na wezwanie ministrów, aby przepuścić południowy pociąg ekspresowy.

Porto. Gubernator i reprezentacya miasta podali się do dymisyi.

Rząd prosi.

Paryż. „Matin" donosi z Lizbony: Sytuacya jest krytyczną. Minister sprawiedliwości zwrócił się do strajkujących z prośbą, aby nie wstrzymywali ruchu przynajmniej pociągów międzynarodowych. Strajkujący jednak odrzucili tę prośbę.

Możliwość nowej rewolucyi.

Berlin. Nadchodzące tu do firm kupieckich z Lizbony wiadomości brzmią bardzo niepomyślnie. Depesze te donoszą, że w Portugalii liczą się powszechnie z wybuchem nowej rewolucyi. Liczba strajkujących kolejarzy wzrosła do 45.000. W Lizbonie panuje wielkie wzburzenie.

Telegramy

z dnia 14 stycznia.

Hojny zapis na polskie szkoły.

Warszawa. Właściciel dóbr Kożuchowski ofiarował 300.000 rubli na polskie szkoły ludowe w Warszawie z warunkiem, że na wypadek, gdyby w tych szkołach język polski nie był językiem wykładowym, cały zapis ma przypaść krakowskiej Akademii umiejętności.

Misya hr. Thuna.

Wiedeń. Bar. Bienerth odwiedził wczoraj hr. Thuna, z którym długo konferował. Następnie udali się obaj do parlamentu, gdzie hr. Thun konferował z grupą prawicy Izby panów, której to grupy jest przewodniczącym.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. We czwartek 19 b. m. odbędą się pierwsze po zasłabnięciu cesarza ogólne posłuchania.

Ubezpieczenie socyalne.

Wiedeń. Subkomitet komisyi socyalno-politycznej obradował wczoraj nad zasadami 3-go głównego rozdziału ustawy, dotyczącej ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Z Sejmu bośniackiego.

Sarajewo. Zapowiedziane na poniedziałek posiedzenie Sejmu bośniackiego zostało odroczone z powodu zatargu rządu ze stronnictwami Sejmu w sprawie programu prac.

Protest papieża.

Rzym. Z okazyi jubileuszu Świętopietrza" ogłosi papież list pasterski, w którym zaprotestuje przeciw uroczystościom z okazyi 50-lecia powstania królestwa włoskiego.

Dziennik klerykalny „Memento" donosi, że papież w czasie tych uroczystości nie przyjmie żadnego ze zwierzchników państw niekatolickich którzy przybędą na ten jubileusz do Włoch.

Przeciwko przysiędze antimodernistycznej.

Lipsk. Wydział uniwersytetów niemieckich uchwalił wczoraj rezolucyę, w której oświadcza, że każdy członek niemieckiego ciała nauczycielskiego, któryby złożył przysięgę antimodernistyczną, przestanie być członkiem Związku naukowego. Rezolucyę tę podpisało też dwóch profesorów uniwersytetu wiedeńskiego.

Duma zagrożona.

Petersburg. Prezydent Dumy Guczkow wyraża się bardzo sceptycznie o przyszłości Dumy z powodu jej zatargu z Radą stanu, która w większości jest konserwatywną. W tym przedłoży rząd Dumie projekt ustawy o reorganizacyi policyi w Rosyi. Policya ma stracić zupełnie swą samodzielność i być poddana kontroli gubernatorowi. Koszta utrzymania policyi w kwocie 60 milionów rubli rocznie ma ponosić państwo.

Napad na Andrejewa.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Napadu na Andrejewa dokonał dozorca jego domu. Wpadłszy do mieszkania, strzelił do Andrejewa, lecz chybił. Żona pospieszyła Andrejewowi z pomocą i zasłoniła go. Napastnik chciał ją usunąć i ugryzł ją boleśnie w rękę. Napad jednak nie powiódł mu się, gdyż go ujęto.

Kradzież manuskryptów Tołstoja.

Berlin. „Berl.-Mittagsztg.“ donosi z Petersburga: część manuskryptów, pozostałych po Tołstoju, skradziono.

Nowe trzęsienie ziemi w Bucharze.

Wierny. (Pet. aj. tel.) O północy odczuto tu wstrząśnienie ziemi, któremu towarzyszyła silna detonacya. W Kebery, w okręgu Kiszpak, natrafiono na 200 zwłok Kirgizów. Podczas katastrofy trzęsienia ziemi zginęło bardzo wiele bydła.

Taft o kanale panamskim.

Waszyngton. W nadzwyczajnem orędziu do kongresu w sprawie kanału Panama wskazuje prezydent Taft, że kanał ten przyczynić się może bardzo do podniesienia bezpośredniego dobrobytu Stanów Zjednoczonych. Kanał tworzy wygodną drogę wodną między wybrzeżem Atlantyckiem a wybrzeżem oceanu Spokojnego i faktycznie wskutek tego brzegi stanowią część wybrzeża Ameryki. Dlatego jest obowiązkiem Ameryki umocnić ten kanał, który pozostaje w żywym stosunku do dobrobytu kraju.

Sprawozdanie komisyi o ufortyfikowaniu kanału, które dołączone jest do orędzia, poleca, aby fortyfikacye pod Panamą uzbrojone były w 8 pięciocalowych, 12 sześciocalowych i 24 dwunastocalowych moździerzy. Załoga w czasie pokoju liczyć ma 12 batalionów piechoty, 1 batalion artyleryi i 1 szwadron kawaleryi.

Nowa rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. Donoszą tu o nowym wybuchu rewolucyi w Meksyku. Wojska rządowe staczają krwawe walki z powstańcami.

Z sali odczytowej.

Cykl odczytów o „polskiej filozofii narodowej“, podjęty przez krak. Tow. filozoficzne, a zakończony przed feryami świątecznemi odczytem prof. Zdziechowskiego o Towiańskim, po feryach rozpoczął się odczytem młodego uczonego warszawskiego, dra Halperna o „Janie Śniadeckim“.

Prelegent rozpoczął od charakterystyki środowiska i epoki, wśród których wychowywał się, kształcił, a następnie tworzył, uczył i działał Śniadecki, zaznaczywszy, że środowisko to i epoka filozofii oświecenia wywarły wpływ decydujący na ukształtowanie się jego umysłowości, a pojniej w dziełach Śniadeckiego znalazły swój doskonały wyraz. Urodzony w roku 1756 w Żninie w Gnieźnieńskiem, kształcił się Śniadecki w słynnej „akademii Lubrańskich“ w Poznaniu, a później w Krakowie, gdzie bardzo szybko uzyskał doktorat, a już w 19 roku życia wykładał jako docent algebrę. Po 3 latach wyjeżdża do Getyngi, stąd do Paryża, gdzie obraca się w kołach filozofów encyklopedystów, z wielu najwybitniejszymi z nich ściśle nawiązując stosunki — jednocześnie zaś pracując naukowo tak intenzywnie, że odbija się to na jego zdrowiu.

Pomimo to studyuje w dalszym ciągu ze szczególnem zamiłowaniem matematykę i astronomię. Dzięki chlubnej opinii, jaką uzyskał w naukowych kołach Paryża, powołany na katedrę matematyki w uniwersytecie Jagiellońskim, rozwija tu nader ożywioną i płodną działalność nietylko profesorską i przebywa w Krakowie z przerwami (w r. 1787 podróż do Anglii do obserwatoryum słynnego astronoma Herschla w Greenwich) aż do r. 1803, przeprowadzając obserwacye astronomiczne (w r. 1793 obserwuje zaćmienie słońca), ogłaszając rozprawy z dziedziny matematyki i astronomii, nawet w r. 1784 kierując próbami puszczenia balonu, a jednocześnie biorąc znaczny udział w pracach komisyi edukacyjnej, także organizacyjnych na polu szkolnictwa narodowego. W r. 1807 powołany a raczej uproszony przez ks. Czartoryskiego na stanowisko rektora uniwersytetu wileńskiego, organizuje tak świetnie nietylko wszechnicę, ale i całe szkolnictwo w prowincyi litewskiej, że dzieło jego przetrwa wszystkie burze polityczne i wojenne, wstrząsające krajem, znajdzie uznanie zarówno Napoleona jak Aleksandra I, któremu nawet posłuży za wzór przy organizowaniu instytucyj naukowych i oświatowych w Rosyi.

Ale tą działalnością niejako urzędową, nie wyczerpuje się bynajmniej dzieło tego niezwykle pracowitego i płodnego żywota uczonego. Umysł wszechstronny, porusza wszystkie dziedziny życia umysłowego, we wszystkich trwale zostawiając ślady.

Obok dzieł wielkich, nieraz epokowych, jak „Filozofia ludzkiego umysłu“ (1821), stanowiący najwspanialsze może pomnik dzieło z zakresu teoryi poznania, ogłasza liczne rozprawy lingwistyczne, historyczno-literackie i filozoficzne; w ostatnich, jako zdecydowany zwolennik tego kierunku w filozofii, który byśmy obecnie empirio-krytycyzmem nazwali, zwalcza energicznie wszelką metafizykę, w szczególności filozofię Kanta. Mowy zaś jego, które jako rektor zmuszony był na otwarcie i zamknięcie roku uniwersyteckiego wygłaszać w okresie 1807—1815 zawierają jego niejako filozofię pedagogiki, pełną oryginalnych a wzniosłych poglądów.

Znaczenie filozofii Śniadeckiego nie jest do tej pory jeszcze należycie ocenione; gdy to nastąpi, filozofia ta znajdzie miejsce w samem centrum starć kierunków filozoficznych doby dzisiejszej, jako doskonały wyraziciel i rzecznik niektórych, pomimo dzieł jego czysto erudycyjne braki, zależne od współczesnego mu stanu wiedzy.

Za zajmujący, choć może nieco przydługi odczyt podziękowali słuchacze prelegentowi oklaskami.

Z estrady i sceny.

Koncert Artura Rubinsteina. Zdawałoby się, że fortepian na estradzie już się przeżył nieco, że nawet u nas w Krakowie zmuszanie tego cierpliwego „narzędzia gędziebnego“ do wzruszania mniej lub więcej usposobionych słuchaczów, należy niemal do okrucieństwa i że dowodzi wielkiej odwagi wirtuozowskiej u śmiałka, który chce się popisać, ba, nawet poza abonamentem przeznaczonych z góry koncertów. Są jednak („niestety“, czy „na szczęście“, jak kto woli) artyści, władający fortepianowym koncertem tak olśniewająco, tak, rzecz dziwna, zachwycająco, że o całkowitem wygaśnięciu produkcyi tego (uprzykrzonego) rodzaju mowy być nie może. Do takich bohaterów należy u nas Śliwiński przedewszystkiem z pośród starych znajomych, a z młodszych wczorajszy koncertant.

Pan Rubinstein jest dziwnym pianistą. Jest młody i ma, zdaje się, temperament, lecz instrumentu nigdy nie rozbija, nie pokazuje nadmiaru młodzieńczej siły fizycznej, następnie jest panem bardzo wielkiej techniki, lecz nigdy prawie nie wchodzi w podwójnie szybkie tempo, niż przepisane i nie chwali się „Walcem as dur“ Chopina granym w tercyach, tem mniej nie stara się o jednostajny program, którego perłą stanowią parafrazy z banalnych kompozycyi dla „wstydzących się grać takie rzeczy“, natomiast posiada widoczne zrównoważenie uczuciowości, sentymentu i refleksyi estetycznej.

Przy tej rzadkiej konstytucyi talentu produkcye noszą cechę gry bardzo opracowanej i przygotowanej dokładnie, lecz nie pozbawionej indywidualnych zabarwień, osobistych cieniowań, tętniących życiem rzeczywistego artysty. — U wczorajszego koncertanta objektywność interpretacyi nie wstydzi się subjektywności i naodwrót, nuty żyją własnem jestestwem, przez autora im nadanem, ale też mówią coś o wykonawcy, podkreślają jego udział w podtrzymywaniu tego życia. Gra p. Rubinsteina dowodzi, że jest jakaś różnica między pianolą a żywym pianistą, a w ostatnich czasach tak nas niekiedy łudzono pod tym względem.

Cały program koncertu z niesłychanie trudną Sonatą Op. 106 Beethovena, z Chopinem i Lisztem i wszystkie na datki żywo oklaskiwanego artysty znalazły oddźwięk u słuchaczów bardzo silny, a sympatyczny, bo wywołały podziw i, mimo wieku młodego wykonawcy.., szacunek. B. W.

Z teatru ludowego. Wczorajsza premiera znanej z lat dawnych wesołej komedyi braci Schoentanów „Porwanie Sabinek“ była jednem z tych na pochwałę zasługujących usiłowań dyrekcyi teatru ludowego, zmierzających do wcielenia do repertoaru bieżącego sceny ludowej sztuki, mającej wszystkie warunki powodzenia, a zarazem nadającej się dla niej ze względu na swój rysunek lekki i dosadną charakterystykę typów. — Utrapienie nieszczęsnego dyrektora prowincyonalnej „szmiry“ Emanuela Striesego i aspiracye do laurów dramatycznych poczciwego profesora, utrwaliły się już w literaturze teatralnej, jako wyborny typ komedyowy, dający rozległe pole do popisu aktorom, a publiczności sposobność do szczerego zabawienia się. W okresie jednak wyjątkowego powodzenia „Zuchów krowoderskich“ nawet tak kapitalna farsa, jak utwór Schoentanów, nie zdołała wytrzymać konkurencyi z domorosłym wodewilem ludowym i nie ściągnęła do teatru wczoraj liczniejszej publiczności. A szkoda, bo ci, co byli, nie pożałowali wieczoru.

Farsę niemiecką odegrali artyści teatru ludowego bardzo starannie i z humorem, bez szarży, która dawniej dominowała w ansamblu, a obecnie z korzyścią dla całości bywa moderowaną. Bohaterem wieczoru był p. Turski w roli dyrektora teatru Striesego. Utalentowany ten artysta rozwija w swych kreacyach coraz większą pomysłowość i staranność, dzięki czemu publiczność otacza go zasłużoną i stale rosnącą sympatyą. Jako Striese, dał roli obok humoru głębszy podkład charakterystyki, który uczynił rolę sympatyczną. Doskonałą, jak zawsze, była p. Kolman w roli profesorowej Gollwitz, bardzo dobrym profesorem p. Dębowicz. Od całego tła współgrających wyróżniała się, jak zawsze, wielką dystynkcyą i szlachetnem traktowaniem roli p. Żarlińska, jako Marya. Młoda ta artystka posiada talent, który mógłby znaleźć pole do rozwinięcia się na szerszej arenie. Bardzo miłem na scenie zjawiskiem była p. Roland w roli służącej Rózi, rozsiewającej dużo fineżyi i sprytu w tego rodzaju typach. Poprawnego zespołu sztuki dopełnili pp. Szkudelski, Tatrzański i Bończa.

„Porwanie Sabinek“, jako utwór bardzo dobrze grany, powinien zdobyć sobie trwalsze repertoarowe powodzenie. wp.

Zamach dynamitowy w Stanisławowie.

Jak już wiadomo, śledztwo w sprawie wybuchu naboju dynamitowego, który ciężko zranił Wojciecha Mroczkę, masarza w Knihininie-Kolonii, weszło na właściwe tory, czego rezultatem było aresztowanie Feliksa i Waleryi Dworskich. Mroczko utrzymywał z tą ostatnią miłosny stosunek, wobec czego miał się Dworski odgrażać, że to się źle skończy.

Krytycznego wieczoru bawił Mroczko w domu Dworskich kilka godzin, a gdy około godziny 11 chciał wrócić do domu, Dworska prosiła go i gwałtem nalegała, by nie odchodził i przenocował u nich, gdyż przeczucie jej mówi, że go spotka nieszczęście. W czasie tym Dworskiego nie było w domu; przesłuchiwany zaś na policyi, nie mógł wykazać swego alibi i podawał wraz z żoną sprzeczne szczegóły co do swego powrotu. W tym kierunku też zadecydowały zeznania służącej Dworskich, Głowikowej, która stanowczo stwierdziła, że Dworski wrócił około godziny 1 w nocy, a więc już po wybuchu, który nastąpił o godzinie 12·15. Również i zachowanie się Dworskiej w czasie śledztwa wydało się bardzo podejrzanem, tem więcej, że wskazała ona fałszywą osobę rzekomo jako autora pogróżek, pisanych pod adresem Mroczki za podwyższenie cen mięsa. List ten był pisany ręczną maszyną drukarską o typie gumowym, a podobną maszynę znaleziono w mieszkaniu Dworskich podczas rewizyi; nadto znaleziono też części materyi, w którą owinięty był nabój dynamitowy. Prócz tego zakwestyonowano u Dworskich jakiś tłusty proszek, zupełnie podobny do dynamitu, który podlegnie analizie chemicznej. — Na podstawie tych poszlak sędzia śledczy Przybysławski zarządził aresztowanie obojga Dworskich, co wywołało w mieście wielką sensacyę, gdyż Dworski uchodził za człowieka uczciwego i pobożnego.

Feliks Dworski był serdecznym przyjacielem Mroczki. Razem przeprowadzali rozmaite interesy. Dworski dzierżył mandat radnego w gminie Knihininie-Kolonii.

Dalsze śledztwo w tej sprawie okryte jest tajemnicą. Powiadają, że ma nastąpić kilka dalszych aresztowań. Aresztowani Dworscy wypierają się, jakoby popełnili ten zbrodniczy zamach.

Stan Mroczki, który przebywa w szpitalu, nie jest dobry.

Po utracie jednej, a częściowo i drugiej ręki i utracie oka, lekarze orzekli, że i drugie oko jest zagrożone, gdyż zaczęło się tegoż ropienie. Zachodzi możliwość utraty oka drugiego. Mroczko pogrążony jest w ciężkiej moralnej rozpaczy.

Proces moskalofilski.

Lwów, 13 stycznia.

Podczas wczorajszej rozprawy ks. Dawydiaka przesłuchano w dalszym ciągu urzędnika „Samopomocy“, Profetę, który podobnie, jak Jamiński, usiłuje bronić dra Dudykiewicza i w zeznaniach się wikła. Przewodniczący skonfrontował świadka z Żołnierzem i Iiczyszynem wobec czego Profeta zmienia swe zeznania. Ponieważ także i świadek Jamiński przypomniał sobie niektóre szczegóły, wskutek których zeznania jego wypadły całkiem odmiennie, odstąpiono od zamiaru oddania tej sprawy sędziemu śledczemu, jak tego zażądał zastępca prawny oskarżyciela.

Kronika.

Kraków, sobota 14 stycznia.

Kalendarzyk kościelny: Hilarego bwdk. i Feliksa.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 36, zachód o godz. 4 m. 01; długość dnia godzin 8 min. 25.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Noblesse oblige“.

Teatr ludowy (przy ul. Rajskiej): „Krowoderskie zuchy“.

Opłatek w Związku niewiast katolickich.

Bal esperantystów w sali Starego Teatru.

Bal kształcących się kobiet w Klubie pocztowym.

Zabawa taneczna w Towarzystwie technicznem.

Wieczór taneczny w Czytelni akademickiej.

Szopka „Zielonego Balonika“ w Jamie Michalikowej o g. 9 wieczorem.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych od godz. 11 do 4 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: po południu: „Co tu kłopotu“ i „Jestem zabójcą“; wiecz.: „Hrabia Luxemburg“.

Zgromadzenie krakowskiego nauczycielstwa. Otrzymujemy następujący komunikat: Zgromadzenie krakowskiego nauczycielstwa ludowego, zwołane przez „Ognisko nauczycielskie“ w sprawie wyboru delegata do Rady szkolnej okręgowej miejskiej, odbyło się wczoraj wieczorem w sali Rady miejskiej przy udziale przeszło 150 osób. Po obszernej dyskusyi nad stanowiskiem, jakie nauczycielstwo ma zająć przy wyborze delegata, powzięto kilka uchwał, mających na celu utrzymanie kontaktu delegata z nauczycielstwem. Następnie przeprowadzono próbne głosowanie, w którem p. Stanisław Michalski, prezes krakowskiego „Ogniska“, otrzymał znaczną większość i jego też uchwalono popierać przy wyborze, który odbędzie się dzisiaj.

Posiedzenie „Koła Pań Straży Polskiej“ odbędzie się w niedzielę 15 stycznia o godzinie 11 przed południem w lokalu Towarzystwa. Floryańska l. 1.

Koncert na dochód kuchni studenckiej, zapowiedziany na dzień 25 stycznia w sali Starego Teatru b. r. zapowiada się pod każdym względem wspaniale. Program koncertu wypełnią: a) Wiersz Konopnickiej „Co się stało“ i „W jarze“, wypowie p. Wanda Jarszewska, art. teatru miejsk.; b) pani Zofia Michalska odegra 1-szą część koncertu c-moll, Chopina; c) p. Aleksandra Szafrańska odśpiewa: 1) Debussa-Récit et air de Lia de l'op: l'enfant prodigé, 2) Rubinstein: „Zabłysła rosa“, 3) Szuberta: „Małgorzata przy kołowrotku“, akompaniament p. Bol. Wallek-Wallewski, d) kwintet smyczkowy z dyrektorem p. I. N. Hockiem odegra Mendelsohna kwintet; e) p. Leon Rosenblum odegra na fortepianie Wagnera—Liszta — Isoldens Liebestod; f) prof. Jerzy Lalewicz odegra Różyckiego Balladynę. Bilety od dnia dzisiejszego nabywać można w księgarni p. S. A. Krzyżanowskiego — Linia A-B.

Bal esperancki, który odbędzie się dzisiaj w w salach Starego teatru pod protektoratem prezydenta miasta Juliusza Leo, rektora uniwersytetu Augusta Witkowskiego i kuratora Towarzystwa prof. Odona Bujwida, jest pierwszą zapowiedzią bieżącego karnawału. Kasa biletów mieści się w Starym teatrze, gdzie wydaje się bilety wstępu za okazaniem zaproszenia od godziny 10—12 przed południem i od godziny 3 po południu. Niewielką ilość biletów na galeryę wydaje się również w kasie Starego teatru.

Kradzież na Wawelu. W sprawie kradzieży na Wawelu, gdzie nieznany dotychczas złodziej zabrał w kaplicy królowej Jadwigi z ołtarza Chrystusa Ukrzyżowanego dwa złote zegarki, prowadzi w dalszym ciągu śledztwo inspektor Schimscheimer, które jednak dotychczas nie dało żadnego rezultatu.

Wypadki podczas ćwiczeń wojskowych. — Wczoraj na ćwiczeniach 13 p. p. w pobliskiej wsi Morawicy, zranił jeden z żołnierzy swego towarzysza w głowę, wystrzeliwszy z karabina ślepym nabojem w jego stronę. Ciężko rannego odwieziono do szpitala wojskowego. Podobny wypadek zdarzył się w ubiegły poniedziałek na Woli Justowskiej, również na ćwiczeniach 13 p. p.

Pogrzeb Gustawa Fischera. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj odbył się pogrzeb Gustawa Fischera. Na czele pochodu żałobnego, który ruszył z kaplicy Bolmów ku teatrowi miejskiemu, postępowała „orkiestra czwartaków“, a za nią artyści: Żelazowski, Walewski i Nowacki nieśli wieniec od artystów teatru lwowskiego z napisem „Wielkiemu artyście Gustawowi Fischerowi koledzy i koleżanki“. Potem szło duchowieństwo. Trumnę nieśli na ramionach koledzy zmarłego. Za trumną szła najbliższa rodzina, artyści i artystki teatru miejskiego, przedstawiciele uniwersytetu, Ossolineum, koła literacko-artystycznego, Towarzystwa dziennikarzy polskich, członkowie Rady miejskiej, prezydent Ciuchciński oraz tłumy publiczności. Przed gmachem teatru pożegnał zwłoki dyrektor Heller, a orkiestra teatru odegrała marsza żałobnego. Kondukt udał się na stępnie na cmentarz łyczakowski.

Zniszczenie arcydzieła. Z Amsterdamu donoszą: W muzeum państwowem rozcięto wczoraj nożem słynny obraz Rembrandta „Straż“. Jest nadzieja, że będzie można obraz odrestaurować. — Sprawcę aresztowano.

Tajemnicza przesyłka dynamitu. Z Innsbruku donoszą: Na stacyi Witten w czasie licytacyi niepobranych towarów odkryto kufer, w którym znajdował się dynamit. Dotychczas nie można było nadawcy wyśledzić, mimo energicznego poszukiwania.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz posunął do VI klasy rangi dyrektorów szkół średnich: Waleryana Hecka w gimn. w Trembowli, Jana Jaglarza w I gimn. w Tarnowie i dra Stanisława Klemensiewicza w II gimn. w Nowym Sączu.

Zmarli

Stanisław dr. Piniński, b. radca dworu, brat hr. Leona Pinińskiego, umarł we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 13 stycznia.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): dr Zygmunt Gargas, inż. Albert Neuman z Wiednia, Józef Geżyński z Berlina, Emil Somek z żoną z Łańcuta, M. Klipper z Bielska, M. Wacław Krzyżanowski z Krzeszowic, W. Giasa z Bladyna, Anna Wołtwiczówna, Reg. Możejko z Mińska, B. Strass ze Śmichowa, Stefan Rec z Chrzanowa, Lazarya Ungrowa z Warszawy, Józef Likożyński ze Lwowa, Willi Haaik z Kostocka, H. Bogryński z Żywca, M. Wachtyński z Warszawy, J. Weiss z Wiednia, Władysław Flekelsky z Witkowic, N. Lustig ze Lwowa, J. Skowronek z Podwołoczysk.

HOTEL KRAKOWSKI: dr Jan Penot z Glewca (Król. Pol.), Norbert Ames z żoną z Tarnowa, Józef Madejski z Zawiercia, Stanisław Burzeński z Berlina, Zygmunt Rakowski z żoną z Warszawy, Wacław Misiorowski ze Lwowa, Helena Kuglerowa z Mstyczowa (Król. Pol.), Karol Parczyński z Płocka, Marya Grzesik z Kalisza, Emil Gndowski z Podola rosyj., Stanisław Witkowski z Radomia, Maurycy Karpowicz z żoną z Poznania, Karol Puget z Paryża, Eleonora Płowska z Kijowa, Jakób Koperek z Olkusza, Rufin Naczewski z Leobschitz (Śląsk Górny), Bronisław Kiltynowicz z żoną z Warszawy, Zygmunt Szczepanik z Kielc, Irena Lechnicka z Żytomierza, Aleksander Kołodziejczyk z Borysławia, Emil Szczer ski z Warszawy.

HOTEL NARODOWY, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki i stajnia w miejscu. Pokoje od 2 koron zwyż, salka na zebrania towarzyskie, korytarze ogrzane) Stanisław Mazurkiewicz ze Lwowa, dr Mrjewski z Zatora, X. Józef Ochmański ze Lwowa, Stanisławowie Hałacińscy z Czerniowiec, Adam Szancer z Dzikowa, Jan Michalewski z Łańcuta, Kazimiera Nowotna z Częstochowy, Witold Zawadzki z Kazimierzy Wielkiej (Król. Pol.), Stefan Dutkiewicz z Przemyśla, Władysław Radwański z Bielska, Jan Wolff z Berlina, X. prałat Józef Szymański z Petersburga, Rudolf Bernkopff z Czerniowiec, Stanisław Nowak z Poznania, bar. Roth z Ołomuńca.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 stycznia. **Losy: a) procent.:** Austryackiego zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-pro. 297·50. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-pro. 256·50. Uregul. Dunaja z 1870 r. 100 zł. 5-pro. 301·75. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 256·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 126·—. **b) bezprocentowe:** Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 44·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 530·—. Clary 40 złr. m. k. 205·—. Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 109·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 92·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. —·—. Palffy 40 złr. 265·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 97·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 61·—. Losy fund. szczyka. Rudolfa 10 złr. 75·—. Salma 40 złr. m. 255·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 261·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 262·—. Tureckie oblig. prem. kolei pro. —·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 531·—.

Wiedeń, 14 stycznia. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.) Akcye: Austr. Zakł. kred. 673 25, węg. Zakł. kred. 864 —, Anglobanku 336 —, Unionbanku 637 25, Länderbanku 535 —, Bankverein 557 50, Bodencredit 13 87, Galic. Banku hipotecznego 684 —. Kolei państwowych 749 25, kolei południowej 118 50, kolei północnej — —, kolei Czerniowieckiej — —, Alpiny 764 75, Rima Muranyi 669 25, Praskiego Tow. żelaznego 25 91, Fabryki broni 752 —, Akcye tureckie tyt. 363 50, Gal. akc. Tow. kop. n. 800 —, Obl. węg. indemniz. — —, Renta majowa 93 20, Austr. renta koron. 93 05, Węgier. renta koron. 91 95, 56 letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 92 60, 9% Listy Banku hip. 93 25, 4½% Listy Banku hip. 99 10, 5% Listy Banku hip. 110 50, 4% Listy Banku kraj. 94 —, 4½% Listy Banku kraj. 190 50, 4% Gal. Obl. propin. 93 60, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 93 65, 4% Pożyczki m. Lwowa 92 65, Losy tureckie 262 —, Marki 117 52, Ruble 253 75, Rosyj. pożyczka 104 15, Akcye praskiego banku kredyt. 725 80, 4% pożyczka m. Krakowa 93 —, Galicyjski bank kredytowy ziemski 4½% 99 10.

Usposobienie: spokojne.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski